

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi  
rocznie: 8 koron  
kwartalnie: 2 korony  
miesięcznie: 70 hal.  
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-  
ry rocznie, półrocznie lub  
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

# SZKOLNICTWO

## ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

Jednajcie nam nowych Czytelników — aby rosła siła na kacyków.

## Skazańcy na dożywotne więzienie.

(Apel do Prezydium Rady szk. krajowej).

Żaden zawód na świecie nie jest tak trudnym i niewdzięcznym — jak nauczyciela ludowego, bo nie może on drugiemu pokazać naocznie wyników swej sumiennej pracy, przez co nawet światli ludzie nie wstydzą się mówić, „że nauczyciele mają najlżejszą robotę i najwięcej wolnego czasu“.

Najboleśniej jednak dotyka nauczycieli zwłaszcza wiejskich niezem nie uzasadniona obojętność władz szkolnych, które *nie chcą rozróżnić warunków pracy tego zawodu*, gdy te inne są w szkole *miejskiej* aniżeli *wiejskiej*, i rażąco inne w szkole *jedno-klasowej*, aniżeli *więcejklasowej*, i dlatego z lekkim sercem skazują rokrocznie kilkuset młodych i dzielnych nauczycieli (lek) na przedwczesną zagładę w mordowniach wiejskich — natomiast szczęśliwe, bo lepiej urodzone lub protegowane osoby, przyziewają do szkół miejskich. Doprawdy należy się dziwić tylko, iż są ludzie, którzy przez długie lata tak spokojnie mogą spełniać swoje obowiązki w najopłakawszych warunkach!...

Pominąwszy rozliczną i odpowiedzialną pracę nauczyciela wiejskiego, która zabiera mu przeciętnie 9. godzin dziennie, pominąwszy bardzo żmudne nauczanie w czterech względnie sześciu oddziałach nauki codziennej i w trzech nauki dopełniającej, oraz spełnienie w niskich, ciasnych, wilgotnych mordowniach, gdzie latem i zimą brak świeżego powietrza, zapytać musimy: Dlaczego wyjątkowo tylko ten biały murzyn, którego nędzny żywot przeładowany ciężką pracą, skazany został na najpodlejszą płacę 700 i 900 koron, albo w następnym „awansie“ od 1000 do maximum 1400 koron? Czy może utrzymanie na odległej wsi tańszem jest aniżeli w mieście? Czy może nauczyciel wiejski jest mniej wartościową istotą od swego kolegi w mieście? Za jakie przewinienia skazani są liczni nauczyciele przebywać długie lata w gminie „zabitej deskami“, gdzie z desperacyi niejeden śpiewa: *Niebo, ziemia, świat i morze...*

skąd za ważniejszym interesem jechać trzeba wozem 20—40 klm. do najbliższego miasteczka? Za czyje grzechy inni znów pokutować muszą w gminach malarycznych, niedostępnych pustyniach itp. zakazanych miejscowościach??... Wreszcie, czy słyszał kto lub widział, aby w którejkolwiek kategorii służby państwowej, krajowej, gminnej, ba nawet prywatnej — jedna i ta sama osoba trzymaną była stale przez lat 40ci przy najcięższej pracy?!!

Wprawdzie złośliwi i przewrotni ludzie powiadają, że nauczyciel na wsi tanio i spokojnie żyje, bo może nosić stare ubranie, bo niema okazji do „stracenia“, bo ma mniejsze wydatki, etc. Ale te wszystkie gadania muszą być wierutne bajki, skoro nie było jeszcze w dziejach szkolnictwa wypadku, aby nauczyciel (lka) z miasta, dla tyłu „wygód i przyjemności“ przyjął dobrowolnie posadę na wsi... lecz przeciwnie, widzimy od dawien dawna, że kto tylko jest w stanie, ucieka zawczasu do miasta.

Pozostają zatem na wsi nauczyciele (lki), którzy swe młodsze lata poświęcili szczerze pracy nad ludem pełni najgłębszego przekonania, iż później w uznaniu gorliwie spełnionych obowiązków, uzyskają lepszą posadę drogą służbową. Niestety po kilkunastu latach doznają oni bolesnego rozczarowania, ponieważ w rzeczywistości szumne „prawo awansu“ w zawodzie nauczycielskim jest prostym szwindlem, mającym mydlić oczy społeczeństwu, gdyż nasze władze szkolne robią wszystko na opak, nadając lepsze posady szczęśliwym wybrańcom losu, albo mniejwartościowym jednostkom, lecz mającym za to silną protekcję.

Lecz jak do czasu dzban nosi wodę, taksamo i zdrowie nauczyciela, chociażby było stalowe, musi uleść zniszczeniu, z powodu jednostajnie wytężającej pracy. Kto zna dokładnie, ale nie z widzenia, ciężką służbę przy szkole jednoklasowej, i te rozliczne kłopoty nauczyciela o opał i obsługę szkoły, o dobrą frekwencyę itd. itd., ten bez wahania musi zaliczyć nauczycieli ponad 25. lat służby do maroderów, którzy już bez wyjątku stargali swoje siły i zniszczyli zdrowie, więc jako tacy zasługują na pewne względy.



Nie choą tego atoli zrozumieć pp. rady i inspektorzy szkolni, lecz pod grozą utraty dodatku pięcioletniego domagają się od steranych istot tych samych rezultatów, co od młodego i zdrowego robotnika na zagonie szkolnym. Z całego serca pragnęlibyśmy widzieć pp. inspektorów, aby tylko na jeden miesiąc zaprzęgli się do pluga przy szkole jednoklasowej, gdzie co dzień harować trzeba z liczbą 90—120 dzieci w zabójczych warunkach, a z pewnością za kilka dni pospuszczaliby swe urzędowe nosy na kwintę. Dlaczegoż ci ludzie — jako znawcy zawodowi — nie mają ani odrobiny litości dla skazańców, wycieńczonych głodem, pracą i licznymi troskami, lecz owszem pędzą ich batem artykułu 13go do pracy **ponad siły!**.. Brak odnośnych dat statystycznych udaremnia nam obliczenia, ilu to takim weteranom nauczycielskim obojga płci wstrzymano dodatki pięcioletnie, czyli ukarano r o c z n i e grzywną 150 lub 200 koron, dlatego tylko, że wedle „zapatrywań“ początkującego lub nieuczciwego inspektora, praca w mowie będącego skazańca miała być nieskuteczną. Śmiało jednak na podstawie informacyi prywatnych można twierdzić, że takich nieszczęśliwych osób w kraju jest znaczna liczba, na których Rada szkolna krajowa zarabia bez rumieńca wstydu kilkanaście tysięcy koron. To jedna strona medalu!!

Druga przedstawia znacznie groźniej, o czem można się przekonać ze „Wspomnień pośmiertnych“ w rocznikach „Szkolnictwa“ i z wykazu zmarłych w *Dzienniku urzędowym*. Na temat ogólnego wyczerpania sił nauczycielskich — daleko więcej — aniżeli o tem wiedzą sami interesowani, mówią urzędowe sprawozdania Rady szkolnej krajowej, które podają cyfry wprost przerażające. I tak ostatnie sprawozdanie wykazuje, iż na liczbę 9.704 nauczycieli i nauczycielek zajętych przy szkołach wiejskich i małomiastewskich znajduje się *ponad 50. lat wieku i powyżej 30 lat służby* zaledwie... 241 osób, czyli inaczej mówiąc, na **tysiąc** nauczycielstwa spotkać można takich weteranów... **zaledwie 25ciu**.

Z cyfr powyższych wynika nader smutny rezultat, mianowicie, iż zaledwie 0.025% nauczycieli szkół *niższego typu* potrafi dociągnąć ponad 30. lat służby, zaś reszta tj. 9.463 umiera *w najpiękniejszym wieku*, bo przed 50tym rokiem życia.

Apelujemy na tej drodze do p. rady dworu Dembowskiego aby *w imię ludzkości i sprawiedliwości* zajął się corychlej tą ważną sprawą i usunął długoletnią rzeź nauczycieli wiejskich, przez wprowadzenie turnusu służbowego i czasowego awansu. Wołamy i wołać będziemy aż do skutku o dalszy wymiar sprawiedliwości, mianowicie aby nauczycielom (1kom) szkół 1 i 2 klasowych, którzy ciężko pracują w naj-

gorszych warunkach, liczono jeden rok służby za półtora, podobnie jak dziś nie tylko żandarmom, ale nawet oficerom w armii austriackiej w ten sposób liczą czas służby.

Przez wprowadzenie *turnusu służbowego i czasowego awansu* spełni p. wiceprezydent nie tylko swój najważniejszy obowiązek patriotyczny, ale nadto z chwilą uwolnienia kilku tysięcy skazańców od dożywotnego więzienia na wsi, postawi sobie jeszcze za życia żywy pomnik, albowiem bodaj w części załagodzi wszystkie długoletnie krzywdy, wyrządzone naszemu biednemu nauczycielstwu wiejskiemu.



### Ważne orzeczenie.

Trybunał Administracyjny w Wiedniu orzekł z. r. ponownie na skutek zażalenia Centralnego biura obrony prawnej nauczycieli niemieckich, że *przyznawanie poborów służbowych jak: płacy, dodatków pięcioletnich, dodatku na mieszkanie itp. nie przedstawia prawomocnej decyzji*. Dlatego, mogą być — o ile nie istniał w tym wypadku spór prawny — każdego czasu wniesione dodatkowe żądania.

To ważnym jest naturalnie także dzisiaj; jeżeli osoby nauczycielskie *dopiero teraz* przyszły do przekonania, że im dodatki pięcioletnie itp. nie zostały przyznane w należytych czasie, mają one jeszcze *dziś* otwartą drogę prawa, i można się spodziewać, że Trybunał administracyjny i Ministerstwo os. obstaraję przy swoim prawem zapatrywaniami wsze przynaglą iść na drogę prawa.

Reskrypt Ministerstwa wyznań i oświaty z 26. sierpnia 1910 do l. 34.888 zarządza tem w przyszłości załatwianie dodatków pięcioletnich winno być w formie decyzji wraz z pouczaniem w środkach prawnych.

Z tego reskryptu wynika:

1) że w przyszłości osoby nauczycielskie one wedle nowej instrukcyi otrzymały zarząd z użyciem środków prawnych — muszą *bezzwłocznie* wnieść rekurs w razie pokrzywdzenia w swoich prawach, gdyż w przeciwnym razie *przedawniają* swoje pretensye w tej sprawie;

2) Ministerstwo poucza więc samo, że dotychczasowy sposób przyznawania dodatków pięcioletnich itp. nie przedstawia decyzji (*Entscheidung*), co chętnie nauczycielstwo przyjmuje do wiadomości i spodziewa się, że odtąd Ministerstwo zmieni swoje zapatrywanie i w tem rozumieniu podniesione roszczenia z przeszłych czasów nie będzie odrzucało jako już prawomocne.

Reskrypt powyższy odnosi się do §. 55. ust. szk. państw. ust. 3., który przepisuje: „Władze szk. czuwają nad **punktualnością i należytą** wypłatą poborów nauczycielskich i **rozstrzygają** w tej mierze“.

Tymczasem wbrew temu ustawicznemu poleceniu wydała Rada szk. krajowa w roku 1889 okólnik do Rad szkolnych okręgowych, z którego przebiega nietylko obłudna życzliwość, ale zarazem bru-



dny wyzysk nauczycieli, na którego usprawiedliwienie wymyślił sobie jego referent taką argumentację: „Gdy ustawa nie zawiera przepisu, że dodatki pięcioletnie mają być dopiero na prośbę nauczycieli przyznawane, przeto Rady okręgowe mają przedkładać z urzędu Radzie szk. krajowej „w stosownych“ odstępach czasu zbiorowe wnioski o przyznanie lub odmówienie dodatków pięcioletnich“.

Jak ten przepis wygląda w praktyce wiedzą ci, którzy rok lub dwa czekać muszą na podwyższenie płacy o marne 8 kor. miesięcznie. Dlatego odnośnie do przytoczonego wyżej reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty wskazanem jest, aby interesowani nauczyciele w obronie ust. szk. państw. §. 55. wnosili zażalenia wprost do Ministerium, pomnąc, że dodatek pięcioletni, *nie jest jałmużną*, zależną od kaprysu urzędnika Rady szk. krajowej, lecz ciężko zapracowana należytość, która powinna być zaraz płaconą.

Ciekawi jesteście, czy zwykły robotnik pozwoliłby na to, aby jego zasługę wypłacano mu wedle widzimisię gospodarza lub przedsiębiorcy? — Czyż więc tylko jedni nauczyciele mają być zawsze najbardziej upośledzeni — ba nawet wprost bezczelnie okradani? Dosyć już tej niewoli!

Pamiętajmy na przysłowie, które mówi: Na pochyłe drzewo kozy skaczą... i brońmy swoich praw, jak przystało na uświadomionych obywateli i rzetelnych pracowników.



## Z NAD SANU.

**Okres Włty, w którym znajdzie ciekawy czytelnik różne epizody z życia prywatnego kochanego inspektora.**

Co? ... wrzaśniesz Jasiu na całe gardło: — W moje życie prywatne? Ono nikogo nie obchodzi — nawet moich przełożonych. Nie bój się Jasioczku! Życie twe rodzinne zostawiamy na sam koniec opowieści, bo mamy jeszcze czas, aby zapoznać ogół z panią inspektorową i piękną twoją córeczką. My teraz omówimy twoje życie towarzyskie z inteligentną jarosławską, z inteligentną okoliczną i nauczycielstwem.

Będzie to ciekawy obrazek, godny przeczytania i uwiecznienia drukiem.

Jasio Szumski, trzeba państwu wiedzieć, to skończony dżentelman, który ma pretensję, że jego wychowanie jest bez zarzutu, więc jako taki stara się wśliznąć w towarzystwo osób, choćby najwyżej położonych. Zaczął więc stykać się z osobami wpływowymi albo zajmującymi wyższe naczelne stanowiska w mieście. Rozpoczął więc znajomości z burmistrzem miasta Jarosławia, drem Dietziusem, dyrektorem gimnazjum p. Rychlikiem, lekarzem powiatowym dr. Czyżewiczem i innymi — lecz o dziwo osoby te poznawszy „szlachetny“ sposób myślenia Jasia, rychło usunęły się od niego; zstąpił więc o szczebel niżej i nawiązał stosunki towarzyskie z niższymi urzędnikami, lecz i ci, jako ludzie uczciwi i z charakterem, nie chcieli nic mieć z Jasiem do czynienia. — O, przepraszam bardzo, gdyż pozostał mu jeden przyjaciel Grzesio S., który go dotychczas

nie opuścił — lecz czy z prawdziwej przyjaźni — czy też dla innych powodów — na razie w to nie chcemy wglądać — może później i tę przyjaźń rozważymy. A więc zapewne z nauczycielstwem jarosławskim żyje w dobrej komitywie nasz Jaś? Ale gdzie tam? Dawniej, za czasów inspektora Dobroźskiego nauczycielstwo w przeważnej części sprzyjało inspektorowi, a nawet byli tacy, którzy byli szczerze do niego przywiązani — a dziś — Jasio Szumski nie ma między nauczycielstwem ani jednego przychylnego — wszyscy go unikają, stronią odeń jak od zapowietrzonego i tylko z konieczności się z nim schodzą — i słusznie, bo Jasio wśliznąwszy się wszędzie, myszkuje, podsłuchuje, podchwytuje, co gdzie o nauczycielu mówią i... robi z tego kwestyę urzędową — wzywa do tłumaczenia się, usprawiedliwień itp. Więc czy możliwe mieć szacunek dla takiego przełożonego?...

A okolica — jak też usposobiona do Jasia? O Jasio mądry polityk. Po wsiach i miasteczkach umie stać się potrzebnym panom dziedzicom, rządcom, leśniczym, ekonomom itp. Wszak do nich chętnie zajeżdża, nocuje, je i pije, nawet lubi grać w karty — a za ten zaszczyt robi tym panom różne ustępstwa.

Córki i protegowane tych panów otrzymują dogodne posady; nauczyciele, którzy są nie naręczni tym półpankom, są przez Jasia prześladowani. Wolno im wnieść uzasadnione i nieuzasadnione rekursy w sprawach szkolnych, a które Jaś stara się załatwić zawsze pomyślnie dla swoich obiadodawców, słowem doszliśmy do tego, że całem szkolnictwem powiatu jarosławskiego rządzi kilku dworskich sługusów.

Ma nauczyciel sprawę do inspektora jakiegokolwiek natury, czyto rozchodzi się o sprawy szkolne, czy osobiste, a wniesie prośbę lub relację do Rady szk. okr. bądź pewny, że nie nie wskóra. U nas inna droga, aby uzyskać pomyślnie załatwienie sprawy. Idzie się do jednego z rządców lub ekonomów, przedstawia pokornie sprawę, a ów pan, poklepie cię protekcyjnalnie po ramieniu i przyrzeka poparcie. Wówczas choćby twoja sprawa była najniesłuszniejsza, będzie jednak pomyślnie załatwiona, bo Jasio nie odważyłby się odmówić życzeniu takiego potentata, jakimi są wszyscy w czambuł wzięci ekonomowie.

Z jednym tylko duchowieństwem obydwu obrządków nasz Jaś nie może dojść „do ładu“, gdyż księża jako ludzie wykształceni i inteligentni, rychło się na nim poznali i wydali nań wyrok, który da się streścić w jednym charakterystycznym wyrazie „szubrawiec“. Byliśmy nawet raz świadkami, jak to Jasio Szumski omawia sprawy nauczycielskie w cukierniach jarosławskich, jak się przechwala przy partyjce szachów i czarnej kawoi, jak on to umie trzymać w korbach nauczycieli, jak to wszystko go słucha, pracuje, jak boi się go nauczycielstwo — słowem, dyscyplina wojskowa, a Jaś jak „kapral Sałamacha“ ćwiczy podwładnych sobie niewolników.

A więc nasz Jasio Szumski swoim postępowaniem doprowadził do tego, że stracił poważanie u wszystkich, stał się zerem, z którym nikt się nie liczy, które jest dla każdego niczem, a jednak pracuje on



w tym kierunku dalej, popełniając coraz to nowe bezsensowne głupstwa i zraża do siebie nauczycielstwo choćby tylko tem, że mając do załatwienia sprawę z nauczycielem, wzywa go otwartą *kartą korespondencyjną* do swego biura, a gdy taki nauczyciel w oznaczonym dniu przyjedzie, nie zastaje Jasia, bo poszedł on tymczasem na partyjkę szachów i nie go to nie obchodzi, że nauczyciel wydał na podróż kilkanaście koron, zamiast kupić sobie buty. Takie to u nas rzędy Jasia Szumskiego.

Chyba na dzisiaj będzie już dosyć! W następnym numerze pogadamy znów o czem innym.



## Gdzie są pieniądze za wzorowe ogrody szkolne?

(Głos z kraju.)

Cała bieda, że my nauczycielstwo niewierne Tomki, których nawet o brak wiary posądzają. Ale co robić, kiedy już taka nasza natura, w której wychowała nas poczciwa matula, czytaj: Rada szkolna krajowa tak silnie, że dziś nawet nie chcemy jej wierzyć. Doszło też do tego, że choćby p. Dembowski lub p. Okęcki żywcem z nas tę chudą skórę lupili — to i tak im wierzyć nie będziemy.

Ale nauczyciele zawsze ciekawie podpatrują, jak to tam ojczulek Dembowski z wujkiem Okęckim dęstatują, czyby nie udało się jeszcze załatać Ferdinowi 13tu dziur na hajdawarach — Józkowi przenticować po raz trzeci ubranie — Tadekowi dać bucięta po dziadku — Józka na podstawie §. 27. zamknąć do piwnicy — zaś Karolka przy pomocy §. 9. postawić pod ciepłym piecem.

Mając tyle dowodów „niezwykłej życzliwości“, polatruje teraz, gdzie są pieniądze za naszą serdeczną pracę w ogrodach szkolnych w roku 1909 i 1910..? Czy może ojczulek z wujkiem nie przenieśli ich przypadkiem na co innego? Bo przez dwa ubiegłe lata nie oblizali z tego ani my, którzyśmy mieli pięknie prowadzone ogrody — ani też ci, co hodowali karłowe albo pienne osty, szczepione na słódce! A może nasi opiekunowie wsadzili pieniądze do ziemi w ogrodzie, aby z nich kiedyś urosło... drzewo z dukatami?! Więc szukajmy.

Jak wiadomo fundusz emerytalny wdów po nauczycielach miał nadwyżkę 16.000 koron — więc pilnujmy, czy będą one za dwa lata w ogrodach, bo gdy ich tam nie znajdziemy, naówczas pożarł tę sumę żarłoczny wilk w postaci §. 9... Opiekunka nasza (czytaj ks. Głodziński) skarżyła się bardzo na sknerstwo ojca i wujka, i dlatego od nich odeszła, a szkoda jej wielka!

Należałoby teraz prosić stryjków (czytaj: posłów sejmowych) ażeby zbadali kasę, czy tam nie leżą schowane owe 16.000 k., a gdy ich nie znajdą, powinni

zażądać rachunków, bo szkoda zmarnować tak znacznej sumy pieniędzy. Gdyby przynajmniej urosło to drzewo z dukatami, poczekalibyśmy chętnie, bo zasłużone kilkadziesiąt koron zwróciłyby się z dobrym procentem.

Powiadają bliżsi nam opiekunowie, że ojczulek z wujkiem zamkną teraz kabzę na ogrody szkolne, bo łatwowiernych wyprowadzili w pole tanim kosztem, zaś w niedalekiej przyszłości będą mieć już bezpłatnych ogrodników, wyszkolonych w niższotypowych seminaryach.



## Tylko tą drogą!

Po 40. latach smutnego doświadczenia, zrozumiał nareszcie lud wiejski, przez ten długi czas bez litości był wyzyskiwany, że tak bardzo wychwalana „autonomia“ szkolna w Galicyi nie warta funta kłaków, że cały dotychczasowy nadzór szkolny tyle samo troszczy się o podniesienie szkolnictwa, co pies o piątą nogę; przekonał się również ten biedny lud, że jego liczne prośby w bardzo ważnych sprawach zanoszone do Sejmu i Rady szkolnej krajowej, to groch rzucany na ścianę, bo władze szkolne robią co chcą i jak chcą, bez żadnej odpowiedzialności za swoją robotę.

Myśmy przez lat 20. wykazywali społeczeństwu i jego posłom mnogie zaniedbania i braki szkolnictwa ludowego, żądaliśmy dla dobra oświaty przeprowadzenia koniecznych reform władz szkolnych i systemu nauczania... lecz te wszystkie zabiegi pozostawały bez skutku, owszem nawet wywołały kontrakcyjne nietylko sam p. Bobrzyński, ale jego cała fala inspektorów szkolnych starała się zniszczyć „Szkołnictwo“, które tak dzielnie psuło różne „plany“ tarcykapłana oświaty galicyjskiej.

Pisaliśmy również bardzo często, że dotąd zmieniają się stosunki na lepsze w naszym szkolnictwie, jak długo starostowie, jako „prawa ręka“ kierującej, mieszać się będą do szkół i nauczycielstwa; jak długo inspektorzy krajowi i okręgowi nie będą odpowiedzialnymi za różne przekroczenia w gospodarce szkolnej; dopóki Sejm traktował dotąd „przez rękawiczki“ różne zaniedbania Rady szkolnej krajowej; wreszcie jak długo cała działalność Rady szkolnej krajowej nie będzie kontrolowaną przez specjalną komisję.

Obecnie przewidywania nasze zaczynają się sprawdzać powoli. Widzimy bowiem znaki na niebie, świadczące, że przebrała się już miarka cierpliwości u wyzyskiwanego i lekceważonego ludu, skoro ten lud postanowił nie prosić już więcej, lecz użyć ostrzejszych środków, aby zmusić władze szkolne do intensywnej roboty.

Z końcem roku 1910 widzieliśmy niezwykle dotąd wypadki, zapowiadające małą rewoltę szkolną. W powiecie strzyżowskim Rada szkolna miejscowa w porozumieniu z Radą gminną we wsiach Żarnowiec i Polomya uchwaliła zamknąć szkołę ze względów



sanitarnych; potem Rady gminne w Ryglicach i Uniszowej (powiat Tarnów) uchwałyły strejk szkolny z następujących powodów.

Sprawa budowy szkoły w Ryglicach trwa od lat dwudziestu. Przed rokiem kazano zburzyć stary budynek szkolny i wezwano do złożenia prestaty z nadmieniem, że budowa szkoły natychmiast nastąpi. Gmina Ryglice i Uniszowa złożyły prestaty natychmiast. Na plan i kosztorys poniesiono znaczne koszta.

Po wielu staraniach, połączonych z kosztami, zatwierdziła Rada szkolna krajowa plan i kosztorys na kwotę 81.000, polecając równocześnie przeprowadzić licytację z terminem budowy do końca roku szkolnego 1911. Po przeprowadzeniu licytacji w Tarnowie, nadeszła Rada szkolna krajowa rezolucyę, że budować szkoły nie będzie rzekomo z braku funduszy, polecając zmienić plan i kosztorys obniżyć, wobec czego budowa szkoły znowu na długie lata odroczoną by została.

Obecnie wynajęte sale już drugi rok są ze względu na higienicznych zabójcze dla młodzieży szkolnej, której grożą różne choroby i utrata wzroku.

Wobec takiego lekceważenia najżywniejszych potrzeb tutejszej ludności przez władze szkolne, Rada gminna Ryglice i Uniszowa, jako związek szkolny, uchwałyły jednomyślnie odmówić wszelkich dalszych datków na wynajem sal i zaprotestowały przeciw pogwałceniu praw obywatelskich, zawiadamiając o powziętych uchwałach całą ludność.

Zgromadzeni rodzice uchwalili jednomyślnie nie posyłać swoich dzieci na naukę z przyczyn powyżej podanych i aby przez strejk szkolny zaprotestować przed opinią publiczną przeciw postępowaniu władz szkolnych w Galicyi.

Wskutek tego ośmset dzieci nie z własnej winy zbawione są nauki szkolnej.

Komitet rodziców telegraficznie udał się pod piekę Koła polskiego, przedstawiając mu rzecz całą prosząc o energiczną interwencyę i pociągnięcie ład szkolnych do odpowiedzialności. Na dowód zaś prawdy proszą o wysłanie z ramienia parlamentu omisy na miejsce do zbadania sprawy.

Niechajże takie dzielne wystąpienie ludu wiejskiego i małomieszczan zagrzeje nasze nauczycielstwo o współdziałania w tej akcji obronnej, która jest dyną drogą do uzdrowienia stosunków szkolnych.

Dosyć już tej niewoli i samowoli!!



## Górą lokaje, lizuny i tchórze!

Wszystkie przepisy pedagogicznie dydaktyczne w każdym niemal zdaniu przypominają nauczycielom że mają nie tylko uczyć dzieci, lecz także przyczyniać się do ich wychowania, i dlatego osobiste oddziaływanie nauczyciela na młodzież, ma wskutek tego niezmiernie znaczenie. Zdawaćby się mogło, że nauczyciele stosują się do tych przepisów, i sami przyswieceją dzieciom na każdym kroku swoim przykładem. Tymczasem jak wszędzie, tak i tu, spotykamy „wyjątki“, owe ewangeliczne owce parszywe,

które bez rumieńca wstydu za swoje bezcharakterne postępowanie, piętnowane są mianem lokaj, lizuniów i tchórzy.

Wspomniane indywidua, będące zakalą naszego szczytnego zawodu, występują na widownię publiczną w całej okazałości w chwilach, kiedy ogół nauczycielstwa milczy, dając przez to wyraz swego niezadowolenia. Jedną taką z najwstrętniejszych plagą, która jak zmora dusi nauczycieli, są uroczystości powitania i pożegnania inspektorów szkolnych okręgowych. Przy takich bowiem okazjach rolę aranżerów i „gospodarzy“ owych uroczystości obejmują: lokaje i lizunie, jak wiadomo dla swoich osobistych interesów, zaś na ich skinienie biegnie tłuszcza bezcharakternych tchórzy i nieponiów, aby zaznaczyć publicznie swoje „lojalne“ usposobienie i skaptować względy swego zwierzchnika.

W niniejszym artykuliku zamierzamy podać do wiadomości publicznej historię pożegnania p. Jana Skowrońskiego, inspektora w Zbarażu, przeniesionego w miejsce sławnego p. Falkiewicza. Nawiasem wspomnieć musimy, że p. Skowroński nie wyróżniał się niczem od pp. Józwy, Widlarza, Wojnarowskiego, Witoszyńskiego, Winogrodzkiego i tow. Był to człowiek głupio zarozumiały, nie odznaczał się wybitniejszymi zdolnościami, a choć sam pochodził z nauczyciela ludowego, to jednak na stolcu inspektorskim uznał on za stosowne, traktować nauczycieli przez „wy“. Co najzabawniejsze, poza stosunkami służbowymi unikał wprost nauczycieli i dlatego nie cieszył się sympatya ogółu, a oburzył przeciw sobie wszystkich za swoje złośliwe i wrogie stanowisko wobec nauczycielstwa.

Oto po konferencji dnia 8. października 1910 organizacje zawodowe „Ognisko“ i „Wzajemna Pomoc“ uchwałyły urządzić skromną zabawę dla nauczycielstwa. Inspektor Skowroński zamiast poprzeć tę niewinną rozrywkę, pierwszy okazał się wrogiem nauczycielstwa, albowiem na posiedzeniu Wydziału „Sokoła“ miał na tyle bezczelnej ołwagi, aby wystąpić z wnioskiem o odmówienie sali „Sokoła“ — co mu się jednak nie udało. Więc doprowadzony do wściekłości nie przyszedł na zabawę mimo pisemnego zaproszenia, oświadczając, że powinna go prosić o to osobna doputacya.

Jużciż taki moralny policzek ze strony inspektora oburzył do żywego nauczycielstwo, które też w odwzajemnieniu się pięknem za nadobne, nie myślało wcale o jakimkolwiek pożegnaniu tego, co sobie na sympatye nie zasłużył. Lecz jak wszędzie, podobnie i tutaj, znalazła się usłużna dusza w postaci katechety zbarazkiego ks. Niemca, który na wszystkie strony uganiał, aby swemu przyjacielowi urządzić pożeganie. Posłuch temu „zaproszeniu“ dały tylko



nauczycielki szkoły żeńskiej w Zbarażu i na dowód swojej życzliwości dla ustępującego zwierzchnika urządziły we wszystkich klasach składkę *na kupno prezentu panu inspektorowi*. Pod naciskiem autorytetu nauczycielek znosić musiały datki nawet dzieci biednych rodziców, i za tak wymuszoną jałmużnę kupiły laskę z srebrną galką w pluszowym futerale i obraz jakiś, nadto urządziły pożegnanie w szkole ze śpiewami, deklamacją, płaczem i wzdychaniami! Naturalnie pożegnalną mowę, pełną kadzidel, wygłosiła zastępczyni kierowniczką p. Zakrzewska, aspirantka na tę posadę — przyczem akompaniowała jej p. B.

Ale ogół nauczycielstwa milczał, szanując swe przekonania, które nie wskazywały potrzeby żegnania człowieka, dla którego oprócz żalu i pogardy, nie żywiło innych uczuć. Doprawdy, brak nam wyrazów do napiętnowania niekoleżeństwa tych nauczycielek, które ze względów egoistycznych piał pochwalne hymny dla inspektora, lecz nie uznały za stosowne pomyśleć choćby o skromnem pożegnaniu dwu koleżanek, które z nimi żyły i wspólnie pracowały, a następnie po długoletniej służbie przeniosły się w stan spoczynku. Dla tych osób brakło konceptu paniom K. i B., bo nie było inicjatywy od księdza katechety, ni od inspektora.

A już pożalowania godnem było wystąpienie dwu nauczycieli, którzy na własną rękę, jak Filipy z Konopi wyrwali się z pożegnaniem na konferencyi okręgowej w Nowem Siole. Najciekawszem było przemówienie p. Juszczyżyna, bo przecież wszystkim dobrze wiadomo, ile bólów miał do Skowrońskiego, a jednak potrafił odegrać obłudną rolę wobec swego nieprzyjaciela. Drugi mowca p. Podgórski Nikodem ze Zbaraża nie wiadomo jakim prawem żegnał inspektora i dzięki składał za różne „laski“ w imieniu nauczycielstwa, skoro do tego nie miał upoważnienia. Ale, ale, przecież p. Podgórski otrzymał stałą posadę w Zbarażu, więc pragnął, aby całe nauczycielstwo za tę „laskę“ przez jego usta dziękowało Skowrońskiemu.

Tak to lokajstwo i lizunstwo doprowadza niektóre jednostki do niepoczytalności, do ośmieszających wystąpień, przez co zawsze najwięcej cierpi cały stan nauczycielski. Nic więc dziwnego, że nie mamy potem zasłużonego poważania, i że nas tacy Skowrońscy, Juzwy, Szumscy et cons. traktują przez „wy“, „nu“, „he“... Słusznie też powiedziano, że pochlebey przelożonych, to najwięksi nizezemniocy, któ-

rzy jednak nigdzie indziej nie są tak szkodliwi i niebezpieczni, jak w zawodzie nauczycielskim. A więc piętnujmy lizunów, lokaj, tchórzów, bo to jedyne jeszcze lekarstwo na poskromienie nizezemniaków.



## Z ruchu nauczycielskiego.

### Andrychów.

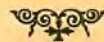
Dnia 8. z. m. odbyło się Walne zgromadzenie członków tut. „Ogniska“. Prezes p. Kłapa w zagraniu obrad poświęcił obszerniejsze wspomnienie działalności zmarłej poetce śp. Maryi Konopnickiej, a pamięć jej zgromadzenie uczciło przez powstanie.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie z działalności Wydziału „Ogniska“, liczącego 64 członków, w tem 27. nauczycieli i 37. nauczycielek; wystąpił z „Ogniska“ p. Rudolf Weinert. Wydział odbył 9. posiedzeń w ciągu roku 1910, nadto urządził dwa Walne zgromadzenia, 1 odczyt i 2 amatorskie przedstawienia. Dochód w tym roku wynosił 722 k. 36 h., rozchód 670 k. 35 h., pozostałość kasowa na r. 1911 52 k. 01 h. Ostatni raz grano „Na wędkę“ i „Marcowy kawaler“. Dochód z przedstawień przeznaczono na bibliotekę „Ogniska“, która dziś liczy już 74 dzieł naukowych, wartości 280 kor. Członkowie „Ogniska“ wzięli udział w obchodzie Grunwaldzkim, a osobna tegoż delegacya złożyła wieniec u tablicy pamiątk.

Następnie wybrano prezesem p. Ferdynanda Kłapę, zast. prezesa p. Klemensa Rajtara, skarbnikiem p. Ludwika Jesionka, p. Annę Piotrowską sekretarzem. Do Wydziału wybrano pp. Józefa Hrubego, Wandę Chechorowską, Janinę Brościównę, Maryę Planer i Ludw. Kowalczyk. Do komisji kontrolującej wybrani pp. F. Pachel, J. Planer i J. Hruby. Do komisji bibliotecznej pp. J. Górkiewicz, F. Pachel, F. Kłapa, A. Piotrowska i L. Kowalczyk.

Na zakończenie prezes podziękowawszy za zaszczytne zaufanie, zachęcił członków do składania dobrowolnych datków na Dar Grunwaldzki, na który to cel zebrano zaraz 5. kor. 40 hal. — i przypomniał o uiszczeniu datku 50 hal. na koszta kwestyonaryuszy.

A. P.



## Wiadomości potoczne.

**Precz z Stürgkhem!** — takie wołania słyszeć można na wszystkich zebraniach nauczycielskich w Wie-

**Wasze zdrowie** odzyskacie! Osłabienie Wasze i bóleci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tyłk o aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.



dniu i Niższej Austrii. Na olbrzymim zgromadzeniu z. m., w którym wzięło udział zwyż 2.000 nauczycieli i kilkunastu posłów, sam przewodniczący poseł baron Hock wskazał zgromadzonym, że chcąc należycie określić działalność ministra, nie należy wołać: Pfuj!... lecz: Precz z Stürgkhem! Referent skrytykował dosadnie szkodliwą robotę tego klerykała, przyczem żądano demonstracyjnie jego usunięcia. W końcu uchwalono kilka energicznych rezolucyj przeciw ministrowi oświaty.

**Wobec pytania:** „Nauczycielstwo ludowe w stosunku do stronnictw politycznych“ — Walne zgromadzenie członków „Ogniska“ w Frysztaku na dniu 4. grudnia z. r. uchwaliło jednomyślnie, że wskazaniem jest, aby krajowy Związek nauczycielstwa ludowego stał jak dotąd, ponad wszelkimi stronnictwami politycznymi, bo dzisiejsza sytuacja w Sejmie i Radzie państwa jest tego rodzaju, iż nauczycielstwo, jako organizacja awiażkowa, nie może angażować się za żadnym stronnictwem, lecz musi zająć na razie stanowisko wycekujące.

**Co pilniejsze?** Niektóre dzienniki podnoszą obecnie (prawdopodobnie dla stworzenia nowej posady ministerjalnej) pilną potrzebę rozdzielenia ministerstwa i utworzenia samoistnego ministerstwa poczty. I asem nauczycielstwo oświadczyć się musi za pilną potrzebą podziału maszyny biurokratycznej ministerstwem wyznań i oświaty, bo inaczej agendy szkolnictwa i oświaty nigdy nie rozwiną się należycie. Niech będzie jeszcze jeden minister oświaty, to jest w wielu państwach, aby tylko zaniechanie szkolnictwa mogło się podnieść i rozwijać równie do innych państw Zachodu.

**Tylko pięć milionów** rok rocznie kosztuje austriacka Rada państwa, co równa się 1/3 części wszystkich wydatków na szkolnictwo ludowe w Galicyi. Sam prezydent parlamentu pobiera 14.600 kor., zaś siedmiu członków 7.250 kor.

**Inny świat — inni ludzie!** Rosyjskie towarzystwo kobiet urządza w r. 1911 wystawę międzynarodową „Urządzenie i zaopatrzenie szkoły“ — która wykazuje jak daleko sięgają obecne postępy techniczne organizacji szkół.

**Kolej wobec oficerów — a nauczycielstwa.** Gdy nauczycielstwo od lat 14tu robi starania u rządu o cenę o zniżki kolejowe na wózków urzędników państwowych — to ministerstwo wymawia się różnymi powołaniami. Natomiast w grudniu 1910 udzieliło ono bardzo o zniżek kolejowych bogatym rodzicom oficerów, bo każda ma najmniej 72.000 K majątku w posiadaniu. Onegdaj znów na posiedzeniu parlamentu Związku duchownych uchwalono poczynić kroki do uzyskania zniżek kolejowych dla księży. Z tego powodu, aby nauczycielstwo przez swoje organizacje poczyniło energiczne starania celem zrealizowania odnośnego postulatu, bo na te wstrętne szacherki trzeba zaraz godnie odpowiedzieć rządowi.

„Kurjer Lwowski“ jako zawsze szczerze życzliwy orędownik oświaty i nauczycielstwa ludowego zasługuje na gorące poparcie w szerokich sferach naszego zawodu, zwłaszcza, iż jest on nadto jedynym dziennikiem, prawdziwie kształcącym. Do tej redakcyjnej notatki, przeznaczonej do Nr. 36. z r. 1910, lecz odłożonej dla braku miejsca do nr. 1. br. z prawdziwą przyjemnością za-

znaczamy że w nr. n. 24. z r. „Kurjera Lwowskiego“ znajdujemy odezwę do Nauczycielstwa, podpisaną przez najwybitniejszych kolegów, którzy również dla tych samych, cośmy już wskazał powodów zachęcają ogół nauczycielstwa do skutecznego poparcia „Kurjera Lwowskiego“, tembardziej, iż od Nowego Roku rozszerzy on swe łamy dla spraw nauczycielskich, co będzie w akcji naszej bardzo ważnym czynnikiem.

#### MAMY NA SKŁADZIE:

Ćwiczenia stylistyczne niemieckie na klasę III. (66 hal.) na klasę IV. 86 h. z przesyłką.

Pierwszy rok nauki szkolnej cena egz. 1 K. 05 h.  
Przewodnik historyczny do nauki w szkołach ludowych i wydziałowych . . . 77 hal.

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby, wydanie popularne . . . 1 K. 80 h.

Wychowanie młodzieży w wieku przedszkolnym 80 h.

Nowa metoda doraźnego czytania języka polskiego, podręcznik do nauki domowej i szkolnej 3 K. 20 h.

Przestrogi i rady dla dorosłej młodzieży 65 h.  
Samouczek do nauki śpiewu i początków muzyki w szkołach ludowych . . 60 hal.

Przewodnik metodyczny do nauki rachunków w szkołach typu niższego i wyższego typu 3 K. 45 h.

Światłodawca, powieść współczesna 2 K. 15 h.  
Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1 K. 65 h.

Geometria elementarna z nauką rysunków geometrycznych. Cz. II. dla II. klasy wydziałowej 2 K.

Elementarz obrazkowy metodą grafologiczną. 90h.  
Umiejętnie leczenie suchot . . . 1 K.

Elementarz polsko-ruski . . . 75 hal.

Najnowsze ustawy szkolne krajowe, obowiązujące w Galicyi od r. 1907 cena egz. 80 hal.

„Harfa“ — 110 pieśni na męskie głosy cena 1 K. 95 hal.

Obraz doll nauczyciela lud. w Galicyi. . 90 h.  
Bezładne kartki na tle rzeczywistych wypadków z życia (wierszem) cena zniżona 1 K. (dawniej 1.70 h.)

Ludzie — czy szakale? powieść osnuta na stosunkach galicyjskich rządów, w dwóch tomach 1.80 h.

Jak Stańczycy rządzą Galicyą? cena 35 h.  
Drobne gospodarstwo wiejskie cena 1 K. 40 h.

Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z tablic. kol. i przepisem użycia ziół w różnych chor. cena 6 K. 30 h.

Jakiej reformy potrzebuje szk. lud. w Galic. 30 h.  
Z krainy nędzy naucz. lud. 30 hal.

Co Sejm zrobił dla naucz. lud. 30 hal.  
Dążenia klerykałów w szkolnictwie lud. 30 h.

Germanizacja z urzędu w szkołach Galic. 30 h.  
W obronie szkoły i nauczycieli 30 h.

O układzie przyszłego elementarza 55 h.  
Choroby narządu oddechowego (kaszel i cierpienia piersiowe, choroby płuc i opłucnej), ich przyczyny, leczenie i zapobieganie z 17 rycinami, cena egz. z przesyłką 1 K. 30 h.

Szybkie usuwanie bólów działaniem ręcznym, cena . . . 70 h.

335 recept praktycznych do ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków itd. cena z przesł. 2 K. 20 h.

Dzieje Polski do najnowszych czasów 1 K. 20 h.



**Praktyczny Sekretarz do prowadzenia kancelaryi Zarządów szkół i Rad szk. miejscowych 2 K. 15 h.**  
**Szczegółowy plan lekcyjny dla szkół polskich 1-2-klasowych wraz z podziałami godzin 1 K. 50 h.**  
**40 lat wyzysku chłopca i mieszczanina 43 hal.**  
*Przy większym zamówieniu ulgi w spłacie wedle umowy.*  
 Administracja „Szkolnictwa“.

**Najlepsze czeskie źródło zamówień**

**Tanie pierze do łóżek**



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersłowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen** Cenniki na piśmie, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

**Extrakt  
Globus**

**czyści  
lepiej  
aniżeli inne**

5 odkud do czyszczenia mebli

**„Gazeta Ludowa“**

piśmo ludu polskiego,  
**WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.**  
 „Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — ul. Chorążczyzny 27.

**KMC**

**POPOW**  
 Najszlachetniejsza  
**MARKA HERBATY**  
**ROSYJSKIEJ.**

**„Kurjer Lwowski“**

**wychodzi dwa razy dziennie**

podaje *najswieższe wiadomości* z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc **najpoczytniejszym dziennikiem** w sferach demokratycznych i ludowych.

Wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego“ zapowiada, iż w razie potrzeby wychodzić będą sporadycznie **nadzwyczajne dodatki**. W taki sposób „Kurjer Lwowski“ stanie się wzorowym dziennikiem informacyjnym, idącym wspólnie z tempem nowoczesnego życia europejskiego.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi *poza Lwówem* za oba wydania z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h., zaś z dwurazową 3 kor. 70 h.

Obok powieści Artura Œwikowskiego p. t. „*Księżniczka z bajki*“ drukuje „Kurjer“ obecnie najnowszą powieść Stan. Przybyszewskiego p. t. „*Zmierzch*“. — Na rok 1911 przygotował „Kurjer“ szereg znakomych powieści.

Adres Administracji: *Lwów, ul. Chorążczyzna 31.*

**Kupujcie na**

**Kaszel**

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

**KAISERA**

**karmelki piersiowe**  
 ze znakiem „Trzy Jodły“

**5900** not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczę za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:  
 w apto'ach: M. Gorzeckiego, A. Jarosza, R. Jakubowski-go i w drogueryi D. Klausnera.

**Tkálnia płócien: Michał Mięśowicz**

**w Korczynie przy Krośnie**

dostarcza najlepsze płótna w różnych gatunkach.  
 Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach ulgi w spłacie wedle umowy.

Próbki darmo i opłatnie.

- - **Do zamiany** - - w okolicy podgórskiej nad Czeremoszem,  
**posada nauczycielska** gdzie jest zdrowe powietrze i znakomita kąpiel. Szkoła 1-klasowa z nadetatową siłą. Budynek nowy i dwie morgi dobrego ogrodu. Stacja kolejowa o 2 klm. — *na równorzędną posadę* w którymkolwiek z powiatów północno-wschodniej Galicyi. — Zgłoszenia: Zarząd szkoły w Rybnie o. p. Kobaki ad Kosów.